

RZĄSK



RADOMSKI TYGODNIK OBRAZKOWY.

Wychodzi we czwartek każdego tygodnia.

Nr 19.

11 maja 1916 r.

Rok I.

„ODEON”

PIERWSZORZĘDNY KINEMATOGRAF

Lubelska Nr 15 (Hotel Rzymski).

Bardzo ciekawe programy stale urozmaica **DOBOROWY DUET.**
Zmiana programów 2 razy tygodniowo.

Szczegóły w afiszach i programach.

Wszystkie tłumy, bez względu na różnicę pochodzenia i właściwości, mają wspólne cechy: nadzwyczajną bezwzględność, dziwną pychę, chorobliwą podejrzliwość, absolutny zanik odpowiedzialności za swoje czyny, wynikający z uludnego wyobrażenia o swojej wszechmocy, zupełny brak pojęcia miary jakiegokolwiek, która pochodzi z nadzwyczajnego napięcia ich uczuć, wzajemnie podniecanych.

G. Tarde — „Opinia i tłum”

Życie szkołą — tłum.

IX.

Słowo tłum jest dwójako pojmowane: jako zbiorowisko ludzkie, składające się z bardzo wielu jednostek, najrozmaitszych pojęć, przekonań i stanów, oraz jako — również zbiorowisko, ale więcej jednolite, stojące na niskim stopniu kultury.

Znaczenie pojęć — jednego i drugiego jest różne i podobne, zależnie od przejawów, w jakich się uzewnętrznia.

Jeżeli zbiorowisko tworzy, łączy i jednoczy jedynie ciekawość, jak naprzykład jakieś widowisko, wypadek i t. p., wówczas tworzy się znaczenie pierwsze; jeżeli zaś zbiorowisko tłumnie występuje w formie zaognionej, podnieconej przeciw komu lub czemu, wtenczas jesteśmy świadkami przejawu znaczenia drugiego.

— To są cechy odróżniające pojęcia zbliżone.

Podobieństwo zaś stanowią siły kierujące tłumem, które, jako takie, muszą od narzędzia, jakim operują, różnić się pewną programowością swych celów. Otóż te siły stanowią pewien odskok od jednolitości bezmyślnej, sfanatyzowanej fali tłumy i, mieszając się, jako ster roboty najczęściej niszczącej, zbliżają pojęcie pierwsze do pojęcia drugiego. Znowu — pojęcie pierwsze jest w swej celowości bardziej jednolite, gdyż łączy je jedyne pragnienie — zaspokojenie żądzy ciekawości; w drugim zaś wypadku — kierownicy wiedzą gdzie i poco prowadzą tłum, tłum zaś, jako narzędzie, idzie

żywiotowo, pchany jedynie siłą słów, bezkrytycznie przyjętych i... wchłoniętych.

Narzędzie jest zawsze tylko narzędziem, bezwzględnie — czy ma formę ludzką, czy też inną jaką. To właśnie jest przyczyną pogardliwego znaczenia wyrazów: tłum lub — człowiek z tłumu. W przeciwieństwie do tego — tłumne zebrania ludzi światłych, ustanawiających jakieś prawa, uchwały, postanowienia, przetrwione i przeanalizowane umysłami zebranych, w końcu zaś ujęte w formę, na jaką wszyscy się godzą — jest aktem wysoce dodatnim.

W pierwszym wypadku działają jednostki ludzkie, najczęściej dla osobistych celów poświęcające dziesiątki i setki — już nie ludzi ale cząstek tłumu — użytego jako narzędzie siły fizycznej; w drugim wypadku tworzą zbiorowe moce umysłowe, budujące plany dobra ogólnego.

Nic więc dziwnego, że jednakowo brzmiące słowo: tłum, może wyrażać tak krańcowe znaczenia, jak — pogardę i wywyższenie, hańbę i zaszczyt, przewinienie i zasługę.

Ludzie - samolubi, dbający przede wszystkim o tak zwany interes osobisty, starający się zawsze i wszędzie zatrzy-

mywać władzę w swych rękach, zawsze są przeciwni krzewieniu światła, bo wiedzą dobrze, że gdyby ludzie doszli do prawdziwego poznania, ustalyby nieszczęścia, ale i podobni im — władzę dzierżący — nie siedzieliby na swych krwawych stolcach, bo ów już nie żywiotowy, nie bezmyślny, ale rozumny i sprawiedliwy tłum wynosiłby na swe czoło ludzi — kwiat doskonałości przez siebie czczonej.

Wszakże codziennie widzimy: banda zbójów obiera swym hersztem największego zbóję, horda szwindlarzy i spekulantów wysuwa na czoło swoje zawsze największego krętacza; grupa głupców zacznie i będzie wyznawać najgłupsze hasła — byle tylko te były rzucane jaskrawo i głośno; uczeni oddadzą hołd rozumowi, a sprawiedliwi — tem samemu i rozumni — nie zejda nigdy z drogi bezstronności.

Światło jest nietylko drogowskazem do szczęścia, ale jednocześnie jest izolatorem od nieszczęścia. Jest nauczycielem w chwilach wątpliwości i niepewności, pocieszycielem i dawcą energii w momentach dolegliwości życiowych, powodujących osłabienie ducha, wskaźnikiem

— Byłoby trochę gorzej. Dla mnie wszakże nic gorszego nie mogłoby nastąpić nad śmierć albo kalectwo dziecka, wynikłe z mojej winy.

— Z pani winy?...

— Naturalnie. Matka, czy opiekunka małego dziecka widocznie była gdzieś zajęta pracą w sąsiedztwie; dziecko, jak dziecko, nieświadome niebezpieczeństwa, wyszło i zabawiało się; ja zaś, mogąc mu pośpieszyć na ratunek, gdybym tego nie uczyniła, czyż nie byłabym najbardziej winną nieszczęścia?

— Zbyt wysubtelnione oskarżenie.

— Ale czy tak nie jest? Proszę odpowiedzieć mi szczerze — co by pan zrobił w podobnym wypadku?

— Prawdopodobnie to samo, ale...

— O wiele zręczniejsze, prawda?

— Nie to. Tego zupełnie na myśli nie miałem — bronił się. Chciałem tylko zaznaczyć granicę czynu, obowiązującego mężczyznę, a usprawiedliwiającego kobietę.

— Granicę?... Czyż w pracy, poświęceniu, miłości, dążeniu do wiedzy i we wszystkich pod-

piękności, celowości życia i t.p. wytycznych, związanych z naszą egzystencją i wolą ziemską.

Światło jest wrogiem wszelkiej ciemnoty i wszelakich z nią związanych konsekwencji. Czyż można się dziwić, że obrzydliwe twory, ukrywające swą prawdziwą a wstrętną postać, łakome żeru, starają się wszelakimi sposobami to światło gasić, ostatecznie — chociaż tłumić lub oślepić ludzi światła łaknących.

Do oślepiania posiadają rozmaite narządy: język, wydzielający lep nieprzenikalny, macki barwy kruszców i kamieni wzrok porażających, wreszcie mięśnie rozrośniętych ramion, zasłaniające widnokręgi świetlane.

Biada temu, kogo wciągną w swe mroczne koliska: przestaje być człowiekiem, a staje się igraszką, narzędziem, przedmiotem ożywionym duszą i zmysłami, a więc cierpiącym dantejskie katusze.

Jakaż więc rada? Jakie zabezpieczenie możemy stawić przeciw temu? Jedna i jedno — rozum i uczciwość.

Wyzbywajmy się cech tłumy — narzędzia, za pomocą którego nikczemność wznosi się na wyżyny, a wpajamy w sie-

niosłych porywach ducha nie mają praw i obowiązków równych?

— W teorii, ale nie w praktyce. Wczoraj po raz pierwszy oglądałem słowa poparte czynem i podziwiam...

— A ja pana żałuję...

— Żałuje mnie pani?

— Tak, gdyż musiał pan znać bardzo mało kobiet, jeżeli rzeczy zwykle wprowadzają go aż w podziw.

Wzruszył ramionami i nic nie odpowiedział.

W drugim zato końcu pokoju sypały się dźwięki rozkosznych słów, jak z rogu obfitości.

A chociaż były w nich częste fałszy, mistrzostwo artystki sprawiało wrażenie, szczególnie dla oczu i uszu nieświadomych arkanów techniki, dzieła szczerzego natchnienia.

Wyszli obaj odurzeni.

Jeden — powrotną, budzącą się falą uczucia; drugi — nową, dotychczas zaledwie przeczuwaną świadomością ponęt życia.

Gdy znaleźli się znowu sam na sam, Browicz schwycił Władka za ręce, a wlepiwszy weń płonące źrenice, zawołał z uniesieniem:

bie zasady tłumy — zbiorowiska ludzkiego, rodzącego i planującego dobro ogólne. — Nikczemność upadnie, a przed nami odsłonią się horyzonty, dotychczas nieznane, lecz duchem wyczuwane, sercem i rozumem potwierdzone, że istnieć muszą.

Tłum posiada olbrzymie moce przejawiające się w rozmaitych formach i postaciach: urabia opinię, podnieca się samorzutnie, sugiestjonuje sam siebie i pod wpływem tych sił psychicznych — niszczy lub buduje, depcze lub wywyższa, znęca się i poniewiera lub stawia na ołtarzu, cześć oddając.

Tłum jest tą gigantyczną maszyną, puszczoną w ruch przez jednostki, a produkującą za tysiące i miliony. Produkcja wszakże może być rozmaita; mogą być wyrabiane: atlasy i jedwabie — dotyk pieszczące, przetwory spożywcze i napoje — zmysł smaku łechcące, dzieła i przedmioty — wzrok rozkoszujące oraz... narzędzia tortur — kalectwo i śmierć niosące. Zależne jest od tego — kto i w jakim celu ową maszynę nastawia.

To też pieczołowita opieka nad tą przepotężną mocą — zbiorowiskiem jest więcej niż niezbędną, więcej niż koniecz-

— Władku!

— Co takiego?

— Toż ona dla ciebie jakby stworzona.

— Kto taki?

— Wanda.

— Panna Wolińska?

— W całej swej osobie.

— Skąd ci się wzięły podobne żarty?

— Dlaczego żarty?

— Przecież ona chyba ze dwa lata jest starszą odemnie.

— Więc cóż z tego?

— Jakto cóż? I ty się o to pytasz — ty? znawca warunków i tajników potrzeb życia?

Browicz stropił się. Spostrzegł, że głupstwo pałał.

— Ach, diabli nadali z tym wiekiem. Czemuż się więc nie urodził o dwa lata wcześniej? — dodał żartobliwie.

— Dlatego zapewne, że i tak byłoby zapóźno.

— Jeszcze zapóźno? no to dziewięć, dziesięć.

— Szkoda, że nie mogę ci wskazać właściwego adresu dla twych pretensji, a zresztą...

d. c. n.

h. Sipowicz.

9)

Główna wygrana,

szkic powieściowy.

— Panie Władysławie! czy pan również podziela zdanie swego przyjaciela? — zagadnęła mama.

— Tak i nie.

— Musi pan nam to szczegółowiej wyjaśnić.

Julicz rozpoczął tyradę, przerywaną co chwila uwagami pań, Browicz zaś zagadnął pannę Wandę:

— I cóż się stało w rezultacie z główną przyczyną katastrofy — owym niesfornym bębniem?

— Przyczyna katastrofy, jak pan nazywa, podobno widząc coś potwornie upadającego w niedalekiej od siebie odległości, rozkrzyczała się i z przestachem ulotniła się tam, skąd się wzięła.

— Byłoby to bardzo zabawne, gdyby miało cokolwiek mniej przykre zakończenie.

— Ależ ono i jest zabawne w zupełności.

— Jednakże, gdyby szofer na czas nie powstrzymał rozpędzonego samochodu...

na. Każdy człowiek, obdarzony promykiem światła, wchodzący w kolisko mroku, wyświadcza przysługę swemu społeczeństwu i ludzkości — jedną z największych; gdyż, wnosząc światło, wnosi poznanie wzajemne ludzi — zbliża ich, brata, zaprowadza ład, porządek, spokój, dobrobyt i szczęście. Jest człowiekiem najgodniejszym czci i przodownictwa.

Przeciwnie — każdy wchodzący w rzeczne kolisko z naręczem płonących drzazg, które także wydzielają światło, ale dymiące i cuchnące oraz niczem niezabezpieczone od zetknięcia się z gazami, fermentujących namiętności, powoduje wybuch, który niszczy wszystko dokoła, często nieoszczędzając i sprawców wybuchu. Otóż — ludzie, czyniący to nieświadomie, winni być od podobnych zetknięć izolowani, natomiast ludzie, powodujący podobne wybuchy ze świadomością, powinni być uznani za zbrodniarzy i oddawani wyrokom sądowym — bez zastrzeżeń. Ludzie utrzymujący cie-

mnotę i zapychający szpary i szparki przez siebie stawianych zasłon od światła, winni być usuwani z organizmu społecznego, na podobieństwo zarazków chorobotwórczych.

Dbajmy więc o jaknajwiększe dobro, o jaknajwiększy skarb — o światło! Roztaczajmy jego promienie jaknajszerzej, a w jego łagodnym spowiciu niech rozkoszuje się tłum ludzi — nie narzędzi — złączonych jedną myślą, jednym pragnieniem, jedną dążnością: zdobycia wolnego równego i trwałego szczęścia, zamieszkującego w gmachu, stojącym na fundamentach pracy i sprawiedliwości, posiadającym ściany pomocy wzajemnej, przykrytym zaś stropem niebios sklepienia, jarzącego się miliardami światów z mieszkającymi na podobieństwo nasze — myślącymi i czującymi, a których znowu jednoczą moc — przekraczająca pojęcie rozumowe — Bóg.

Poznajmy Boga!

H. S.

Ks. Jan Wiśniewski.

Bajki.

22.

Płocze gwiazdki z księżycą raz się wyśmiewały,
Że będąc już podeszłym, jest w afekcie stały;
„Uczcie się, rzeczce księżyc, od wiekowych ludzi:
Miłości mej ku ziemi i czas nie ostudzi”.

23.

Lizał się kot obłudny... Myszka rzekła: „bury!
Choćbyś skórę przelizał, nie zliżesz natury...”

24.

Zeszły się w nocy myszy, by obalić rządy,
(Bo i w norach panują postępowe prądy)
Wołano: precz z królikiem! z jego ministrami!
Całym mysiem państwem będziemy rządzić sami.
Skasowano więc władzę, koronę i teki,
Wójtów i sekretarzów wyklęto na wieki..
Ażeby już na przyszłość nie rządził król mysi,
Obrani byli zaraz dwaj konsule łysi..
Miał ministrowi wybrano te samej nocy
Kilku mędrców do rady głównej i pomocy,
Ażeby zaś ich wola była wypełniana,
Obierano znów pomoc do samego rana.
Gdy słonko swe promyki do nory rzuciło,
W mysiem państwie w dwójnasób zarządu przybyło.

25.

Słyszał słowik papugi niemądre paplanie,
O śpiewie, o językach, którymi władała,
— „Chciałbym słyszeć twój własny język, me kochanie”,
Tu papuga zamilkła—swego zapomniała...

26.

Raz wróbel, co pod strzechą długie lata siedział,
Zazdrościł jaskółeczce gniazdko i powiedział:
— „Jaśnie pani... muruje ozdobne pałace”..
„Tak! rzekła... lecz widziałeś ciężką moją pracę”...

27.

Głosił mędrak prostaczkom, że w Boga nie wierzy,
A kiedy tak przewrotnie swe nauki szerzy,
Porwał go pewien słuchacz za gardło i dusi..
— „Jeśli masz Boga w sercu, puść mnie, mędrak kszusi”...

28.

Wolter, tegi filozof, wielki wróg Kościoła,
W pismach swoich wygłaszał przewrotne zasady.
Gdy umierał: „dać księdza!” do uczniów swych woła..
Lecz daremnie... bo innej udzielał im rady...

Radomski drobny przemysł i rzemiosła.

Dopiero od niewielu lat, właściwie od r. 1905 obudził się prawdziwy ruch ekonomiczno-społeczny, w ruchu tym przyjęli bardzo czynny udział nie tylko ludzie bardziej oświeceni i na serjo myślący o pilnych potrzebach krajowych, ale i ludność rzemieślnicza, mniej mająca oświaty, ale nie zdeprawowana i niepozbawiona uczuć obywatelskich. Zupełny brak szkół, któreby dawały fachowe wykształcenie z jednej, a rozprzęgający się dawny system cechowego wykształcenia z drugiej, musiały się ujemnie odbić na produkcji rzemieślniczej, stąd narzekanie majstrów cechowych, niezadowolenie czeladzi, podsycane często nieodpowiednimi publicznymi wystąpieniami naszych teoretyków w czasach tak zwanych wolnościowych, a w następstwie tego brak popytu na miejscowe wyroby. Skorzystały z tego spekulacje handlowe, przeważnie żydowskie, i zalały kraj wyrobami tandety zagranicznej, która szerokim korytem rozlała się po kraju, czyniąc stan rzemiosł naszych bardziej jeszcze upośledzonym.

Oto, zdaniem mojem, główne przyczyny niedomagań w sferach rzemieślniczych — oto przyczyny narzekań, często zupełnie niezastąpionych pod adresem instytucji, które pociągane są do odpowiedzialności nie za swoje winy. Aby się warunki zmieniły na lepsze, potrzeba dłuższego czasu i odpowiednich starań ze strony samych rzemieślników.

Z handlem poradzić sobie łatwiej, — przede wszystkim są szkoły zawodowe, następnie jest pewnego rodzaju tradycja, mamy kupców jeszcze i dzisiaj tak zwanych „z Bożej łaski”, którzy prowadzą dobrze swój interes handlowy, chociaż nie mogą się pochwalić patentem handlowca. Z rzemiosłami trudniej, — w Radomiu np. istnieje jedna szkoła rzemiosł, o jej działalności wiedzą może bliżej wtajemniczeni, ale ani gazeta miejscowa nie wykazuje, ani szerszy ogół niema pojęcia, co ta szkoła robi dobrego, ile wypuściła pożytecznych pracowników. Warsztaty rzemieślnicze u nas, to przeważnie „samopomoc” tak pod względem nauki, jako fachowego wykształcenia; nie kredytu im brak, bo ten jest łatwy przy tylu

instytucjach kredytowych, ale są inne braki, które nie pozwalają naszym warsztatom dać dobry towar i zapewnić sobie zbyt, — pomimo że niektóre fache stoją u nas wysoko, dajmy na to stolarstwo, że szewstwo także nie upadło, a przyjeżdżający z Krakowa tu kupuje obuwie i utrzymuje, że jest tańsze i lepsze. O garbarstwie nie mówię, ma ono ustaloną u nas reputację. Być może iż brak rzemieślnikom i rzemiosłom tego łącznika, któryby ich zespolił, wskazał im środki podniesienia swych warsztatów i odpowiednie drogi zbytu, ależ zadanie to może zupełnie dobrze spełnić Rzesza Rzemieślnicza, której ustawa nie staje w tym względzie na przeszkodzie, jakkolwiek urzędowo zabawę ma mieć głównie na celu, tylko, że i bawić się można celowo i pożytecznie, jak tego już Rzesza dała dowody.

Oto jest ogólny pogląd na stosunki rzemieślnicze tu w Radomiu, — rozumie się, że kwestja ta wymagałaby szerszego obrobienia nawet dla naszych stosunków, i te jednakże argumenty, jeśli zostaną uznane za słuszne przez interesowanych w sprawach rzemieślniczych i stosunku ich do Kasy Przemysłowców, mogą dać pewne wskazówki tym, którzy się na serjo i bliżej tą ważną sprawą interesują.

Przechodząc obecnie do jądra kwestji i odpowiadając, czy Kasa nasza może i powinna zmienić swój pogląd przy wydawaniu pożyczek rzemieślnikom, a następnie, czy i w jakiej mierze może uwzględnić proponowane przez p. Klinowskiego desyderata, trzeba przyznać:

1. Udzielać pożyczek na surowe materiały, ani na zamówione roboty, Kasa nie może, o ile to rzeczy byłyby jedyną gwarancją spłaty pożyczek, gdyż ustawa na to nie pozwala, a obowiązujące prawo cywilne wymaga, aby zastaw pozostał w rękach dającego pożyczkę, co zupełnie tamuje możność wzięcia takowej.

Stolarzom w Piotrkowie Wzajemny Kredyt daje zaliczki do wysokości 60% wartości wyrobionych mebli, ale ma u siebie składy i meble są wydawane kupującym po spłaceniu pożyczki. d. c. n.

S. p. Władysław Tyzner.

Radomianin, s. p. Władysław Tyzner urodził się 8 maja 1844 roku. W chwili otwarcia działań Straży Ogniowej Ochotniczej od 13 lipca 1878 r. w liczbie 161 osób, którzy zadeklarowali się pełnić obowiązek członków czynnych, znalazł się i s. p. Władysław Tyzner, który powodowany uczuciem poświęcenia się rodzinnemu miastu przyjął na siebie dobrowolny obowiązek walczenia z niszczącym żywiołem i przez czas ten tak długi dowiódł niejednokrotnie,

że obowiązek przyjął nie dla pozoru, lub chęci popisu. Nie więc dziwnego, że tej miary człowiek był powołany przez swoich kolegów na naczelnika II oddziału, pod rozkazami którego znajdował się ważny dział sikawkowy. Kiedy po rozdzieleniu straży na trzy oddziały s. p. Tyzner, jako wyprawowany strażak był zaliczony do IV sekcji I oddziału Straży — również był nader pożyteczny i spełniał obowiązek dziesiętnika.

W dniu 3 maja, w dniu tak świętym i pamiętnym dla Polaka — pomimo, że niedomagał zapragnął znajdować się w czasie obchodu uroczystego i znalazł się w szeregach straży. Wyruszywszy z remizy przy dźwiękach trąbek i werbla na skrajcie z ulicy Szerokiej na Marjacką padł na ręce kolegi, również weterana straży, Hochendorfa, który już zmarłego odwiózł do domu.

Jako religijny i przywiązany do wiary przodków i czci Marji 1 maja wypowiadał się i przyjął przenajświętszą Komunię.

W dniu 5 maja straż ogniowa oddała mu zasłużoną cześć, a weterani straży wynieśli ciało do

wozu pięknie umajonego i odnieśli z wozu do grobu. Oznaki strażackie na poduszce poniósł w otoczeniu również weteranów Hochendorf. Kondukt poprowadził kapelan Straży, ks. Seweryn Sarjusz Bielski. Komendant Straży, p. I. Cywiński, nad grobem w wygłoszonej mowie podnosił zasługi zmarłego towarzysza.

Niech Ci ziemia będzie lekka, miły nasz Druhu, i niech Pan Zastępów, któregoś ukochał, przyjmie Cię do swojej chwały.

Radom, 5 maja 1916 r. Starosta IV Sekcji I Oddziału Straży.

Józef Wojdacki

Styl Własny.

(Huculszczyzna).

Następcą Dobosza i ostatnim wodzem opryszków w Karpatach, a względnie na Czarnohorze, był Głonka, głośny zarówno z rozbojów trzosowych Ormian, wracających z jarmarków węgierskich, jako też i ze śmiałych napadów na dwory szlacheckie. Zgładzili go z tego świata,

namówieni od obywatela Sieciecha, na pograniczu Bukowiny zamieszkałego, dwaj hajducy huculscy — Iwan i Fiłyp, gdy Głonka twardym snem był zmorzony.

Ostateczny kres opryszkostwu położyły: surowość władz i energiczne współdziałanie zaniepokojonych i interesowanych w tem obywateli, wreszcie — przetrznięte murowanemi gościńcami góry, strzeżonemi przez licznie rozstawione w „czerdakach“ straże.

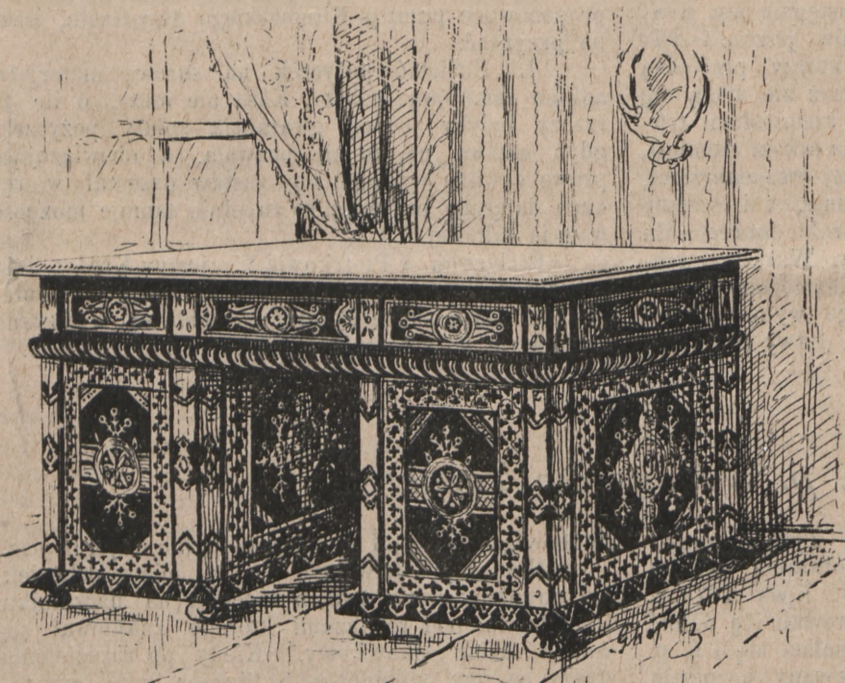
„Wiele podań o opryskach już przebrzmiało bez pamięci, a niebawem i sama nazwa tych synów skał i śniegów, mieszkańców lasów bukowych i ciemnych świerków, przepłynie z tej ziemi po falach Prutu“ — tak pisze p. M. A. Turkawski w swych „Wspomnieniach Czarnohory“. Na co wszakże zgodzić się nie można.

Podania o opryskach mogą zagać,



WIOSNA.

Podł. rys. W. Grabowskiego.



Blurko z ornamentacjami, opartemi na ścisłym pierwowzorze stylu huculskiego. — ze słobody Rungarskiej.

gdyż czyn, bodaj najbardziej dzielny, nawet pewną rycerskością okraszony, jeżeli tylko nie ma głównej i wytycznej idei, związanej z dobrem ogółu, nie może być wiecziętrwałym, a nawet — długopamiętnym. Awanturników było, jest i będzie zawsze dosyć na świecie, lecz ludzi, mierzonych na miarę niezwykłą, zawsze było i jest — mało. A tacy tylko mogą tworzyć wiekopomne legiendy. Ile czasu upłynęło — a drugi Zawisza Czarny jednakże nie zjawił się!...

Naród zaś, szczerp, nawet z pochodzenia swego nieznany, bodaj liczebnie mały, jeżeli tylko pieczołowicie dba o utrzymanie w czystości swej mowy, tradycji, obyczajów i ma w sercu szczerze umiłowanie swej ziemi — zaginać nie może.

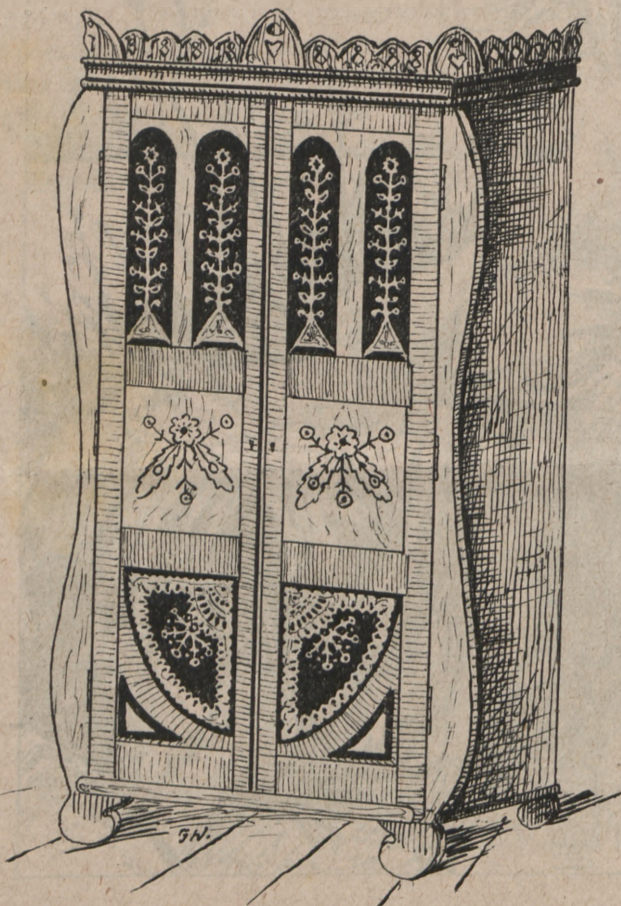
Huculi, jak widzieliśmy, to wszystko posiadają, lecz... podgryzają korzenie ich istnienia — wady niemniej wielkie. Za-

leżnem więc jest od tego — która strona zwycięży? Pan Turkawski widocznie tę sprawę przesądził; czas wszakże, jaki przesunął się od tej pory, tego nie potwierdził. W dalekiej przyszłości wszystko jest możliwe. Do tego nawet ludzkość dąży, aby zatrzeć różnice pomiędzy gatunkami rodzaju człowieczego. O ile wszakże owe zatarcie zostaje dokonane za pomocą wysokiej kultury, wykazującej potrzebę owego złączenia się, dla szczęścia powszechnego — jest szczytne; o tyle zatarcie, dokonane mocą brutalną nad zbiorowiskiem społecznym, znajdującem się w stadium rozkładowem — jest faktem obie strony hańbiącym.

Zdrowy i silny moralnie naród nie podda się mocy gniotącej i nikogo również ugniatać nie zechce. Jego celem i zadaniem będzie: podnosić, uszlachetniać i łączyć ze sobą — przez głębokie zaufanie, z miłością graniczące.

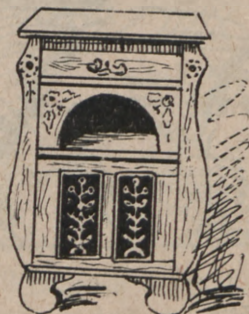
Tego nas uczy historia; tego nas uczy największa mistrzyni nasza — życie.

Dzieł, obszerniej traktujących sprawę i dzieje Huculszczyzny, nie posiadamy; są rozrzucone przyczynki epizodyczne po czasopismach; w Królestwie, głównie w Tyg. Ilustrowanym, niektóre nawet obficie rysunkami zdobione; jak np.: № 23 Tyg. Ill. z r. 1902 i № 14 z r. 1903; pozatem życie huculskie odtwarzali w swych dziełach artyści tej miary, jak: Stachiewicz, Szymanowski, J. Kossak, Szerner i wielu innych. Korzeniowski rzucił szmat tegoż życia na deski sceniczne w znanym dramacie: „Nad Czeremoszem“ albo „Karpaccy górale“. Dalej, spotykamy przeważnie



Szafa do sypialni z drzewa limbowego w stylu huculskim, łączonym z kierunkiem secesjonistycznym.

Szafka do sypialni, robiona w odpowiednim stylu do szafy — obok zamieszczonej.



opisy, mniej lub więcej naukowo traktowane, jednostek, zwiedzających owe malownicze okolice siedzib kolebki stylu — „huculszczyzną“ zwanego.

Korzystałem z nich, pisząc szkic niniejszy i podaję tytuły — pragnącym poznać szerzej i gruntowniej ten zakątek ziemi, dawniej przez tyle wieków z Polską złączonej.

A więc:

Wspomnienia Czarnohory — skreślił Marceli Antoni Turkawski, sekretarz Oddziału Czarnohorskiego Tow. Tatrzańskiego w Kołomyi. Opatrzono mapą Czarnohory. Warszawa — 1880, nakład Filipa Sulimierskiego.

Stare gawędy i obrazy — Kaz. Wł. Wójcickiego, tom I — III, Warszawa 1840 r.

Enumeratio lapidopterorum Haliciae orientalis — d-ra Maksymiljana Nowickiego, Leopoli — 1860, (pisane po łacinie).

Ohuculach — ks. Sofrona Witwickiego; rys historyczny, wydany we Lwowie — pierwszy raz w r. 1860, drugi raz w r. 1873.

Huculy — tegoż samego autora, wydane w Krakowie, w r. 1876.

Wyprawa na Czarnogórę — Marjana Łomnickiego, profesora nauk przyrodniczych, wydana w Krakowie 1865 r.

Z powieści i pieśni Górali Beskidowych — R. Zawilińskiego. Biblioteka Wisły, tom V.

Huculszczyzna — Wł. Szuchiewicz. Życie, zwyczaje, obyczaje, etnologia, statystyka, zajęcia, przemysł domowy i t. d., 2 tomy, wyd. ozdobne, z kolor. tablicami i 254 ilustr. Kraków — 1902.

Oprócz wymienionych, wiele prac znajduje się w „Pamiętniku Towarz. Tatrzańskiego“, „Kwartalniku naukowym krakowskim“ i t. p.

Na tem kończę rys „Huculszczyzny“, związanej stylem i życiem przeszłym, jak już parokrotnie nadmieniałem, z całością przeszłości naszej narodowej, będąc najmocniej przekonany, że ten, aczkolwiek drobny przyczynek, jednakże zbyteczny nie będzie.

h.

Radom w 125-letnią rocznicę 3 Maja.

Epizod historyczny przyszłości.

Uroczysty obchód dnia 125 rocznicy ogłoszenia Ustawy rządowej, obchodzony poważnie i w skupieniu przez ogół mieszkańców Radomia wraz z zaczątkiem ciągłości idei konstytucyjnych, mających być nieustannie przypominanymi rosnącym kopcem Konstytucji 3 Maja, zdaje się być aktem tak ważnym, który będzie miał swoje znaczenie, nie tylko w dziejach lokalnych naszego miasta, ale i w dziejach ogólnych naszego nieszczęsnego narodu i kraju. Pragnąc dać przyszłym dziejopisom materiał pewny i podstawowy, zamieszczamy opis najmożliwiej szczegółowy całego przebiegu uroczystości wraz z jej drobiazgową organizacją i pierwszymi rezultatami, rządząc się poglądem czysto obiektywnym i rzeczowym.

Myśl godnego uczczenia dnia 3 Maja powstała w listopadzie roku zeszłego, czyli w czasie, kiedy rozpoczęły się obchody rozmaitych pamiątkowych wydarzeń, znaczących w dziejach naszych ojczystych. Na obchody, bądź co bądź i ważne i pamiątkowe, ale innego znaczenia, niż Konstytucja 3 Maja, większość społeczeństwa patrzyła rozmaicie; na ostatni zaś obchód godzono się jednomyślnie i, aczkolwiek programów nie tworzone, myślnie o nim ciągle. Nic też dziwnego, że gdy w dniu 10 kwietnia r. b.

Rada Miejska postanowiła zwołać specjalne zebranie w tej sprawie na dzień następny, jednocześnie to samo uchwalono w Komitecie Obywatelskim oraz zawiązała się u Prezydenta delegacja Wydziału Narodowego i Ligi Kobiet, zapraszająca głowę miasta do objęcia przewodnictwa w Komitecie organizacyjno-obchodowym 3 Maja.

Po wyjaśnieniu stanu rzeczy, pozostawiono pierwszeństwo inicjatywy Radzie Miejskiej i ta, na posiedzeniu odbytem w dniu 11 kwietnia uchwaliła: *) „zorganizowanie Komitetu Obchodowego pod hasłem powołania do tegoż jaknajszerszych warstw społeczeństwa radomskiego w osobach przedstawicieli wszystkich istniejących w Radomiu instytucji i ugrupowań o charakterze ogólnie - społecznym i narodowym“.

Radę Miejską tworzą: Prezydent miasta — p. Tadeusz Przyłęcki, Vice-Prezydent — p. Maciej Glogier, oraz pp: Leon Bekierman, Bolesław Epsztein, ks. dr. Henryk Gierycz, Kazimierz Grabiński (chory od dłuższego czasu — przebywający na kuracji w Krakowie, a tem samem nieobecny), Dr. Stanisław

*) Wyjątek z protokołu.

Idzikowski, Mikołaj Paschalski, Michał Piotrowski, Józef Pleniewicz, Stanisław Mikulowski - Pomorski, Witold Smyjewski, Bronisław Suligowski, Józef Szuster, pastor Henryk Tochtermann i mec. Tadeusz Wędrychowski.

Rzeczona Rada w dniu 18 kwietnia wysłała

oficjalne zaproszenie do 28 instytucji, korporacji i zrzeszeń społecznych, 16 cechów i 3 redakcji miejscowej prasy — przyjęcia współudziału w organizacyjnym zebraniu, mającym na celu: omówienie programu i ukonstytuowanie specjalnego Wydziału kierowniczego.

Przegląd polityczny.

Irlandja poniosła 3000 ofiarę w poległych, złożoną w ostatnim porwaniu się do walki o wolność. Szarpnięcie się było krótkie, lecz krwawe. Dzisiaj — broń złożona, przywódcy pod sądem. Paru już oddało z wyroków swe życie. Z wyroków, które, zdawałoby się w danym wypadku, powinny być bardziej niż względne, a nigdy na śmierć skazujące.

Niemcy na notę Stanów Zjednoczonych odpo-

wiedziały — w części zaledwie zadosyć czyniąc żądaniom amerykańskim. Jak na to będzie patrzył prezydent Wilson ze swoim sztabem — niewiadomo; w każdym razie dalsze pertraktacje bynajmniej nie są wykluczone.

Na wszystkich frontach bojowych nie zaszły — według komunikatów — żadne poważniejsze zmiany.

S.

Wolne głosy — wyjaśnienia.

W sprawie uruchomienia nowej ulicy.

Na skutek zamieszczenia w ostatnim (18-m) numerze „Brzasku” Wolnego głosu p. F. W-ski w sprawie uruchomienia nowej ulicy w mieście, jesteśmy upoważnieni przez Zarząd miasta do oświadczenia, że tenże w zupełności zgadza się z wywodami autora głosu, lecz trudności finansowe nie pozwalają na dokonanie wszystkiego, jak proponuje autor — w chwili obecnej; niemniej wszakże roboty około przedłużenia omawianej ulicy do Marjackich Gór będą przeprowadzone, i to możliwie w nieprzewlekłym czasie. Niezależnie od tego Zarząd miasta ma na planie: przedłużenie ul. Wysokiej do szosy Kozienickiej, wyniesienie świńskiego targowiska z placu przedszpitalnego i urządzenia na tym skweru lub czegoś podobnego. Dozór zaś kościelny zabiega o nabycie gruntu potrzebnego pod nowy cmentarz. Jednym słowem Zarząd miasta wie i myśli o załatwianiu niezbędnych potrzeb, związanych z zdrowotnością i wygodami mieszkańców, ale nie jest w stanie od razu, a zwłaszcza w chwili obecnej zadosyć uczynić wszystkiemu.

Red.

W sprawie głosowania kartkami.

W n-rze 15 „Brzasku” został zamieszczony Wolny głos p. Wszystkowiedzącego, opisujący przebieg podziału czynnościami, dokonywanymi przez Radę jednego z Towarzystw. Wprawdzie nie było wymienione — czy owe Towarzystwo znajduje się w Radomiu, czy też poza jego granicami; nie było również zaznaczone skąd p. Wszystkowiedzący czerpie swą wiadomość, to jednakże wzbudziło zainteresowanie i wprost sprowokowało najrozmaitsze domysły. Niżej podpisany był świadkiem faktu w jednym z Towarzystw, które przyjęło, a raczej

podejrzało zarzut stosowany do siebie, gdzie obrany przez aklamację viceprezes rzekł się swego mandatu i następnymi wyborami, już przez głosowanie kartkami, pokierował tak, że wyszedł z urny ten, którego podejrzewał o zamieszczenie notatki. — Szlachetna zemsta, tembardziej iż, jeżeli w istocie głos p. Wszystkowiedzącego godził w to gremium, to w dodatku był nietylko nie ścisły, ale nawet mijający się z prawdą. Pan... powołany na viceprezesa pełnił tę czynność wcześniej — z wyboru i zastępco, a ponieważ weszło paru członków nowych do Rady, więc jeden z zebranych uważał za stosowne tych o tem poinformować. Pan... potwierdził, zaś inny jeszcze członek zaznaczył, że nie ma przeciwności temu, aby p... pełnił dalej ową czynność; pozostali przyjęli wyjaśnienia milczeniem i — zdawało się, że wybór był skończony. Stało się inaczej... Czyn p... należy uważać za wysoce etyczny, zemstę przeprowadzoną w ten sposób — za szlachetną. Niemniej wszakże uważam, że nietylko wybory za kartkami są racjonalniejsze od przeprowadzanych przez aklamację, ale i opisy faktów, komunikowane redakcyom przez przygodnych, a najczęściej osobiste interesowanych reporterów, winny być zgodniejsze z prawdą, gdyż wtenczas tylko oddadzą rzeczywistą usługę społeczną.

Mało, lecz dobrze wiedzący.

Zamieszczamy głos powyższy w imię bezstronności, jaka zasadniczo nas obowiązuje: w każdym jednak razie zwracamy uwagę, że wobec niepełności autora — czy zarzut, stawiany przez Wszystkowiedzącego, odnosi się do Towarzystwa, w którym miał miejsce fakt opisywany, zarzut niezgodności z prawdą musi być również brany bardzo względnie.

Red.

Kronika

Do ludności Jenerałnego Gubernatorstwa!

Jego c. i k. Apostolska Mość, mój Najmiłszy Pan, raczył najlaskawiej zamianować mnie namiestnikiem Galicji. Ustępuję przeto ze stanowiska jenerał-gubernatora.

Nie łatwo przychodzi mi opuścić ten kraj, do którego tak się przywiązałem.

Zarząd wojskowy starał się pod moim kierownictwem według możliwości łagodzić w tym kraju skutki wojny, wspomagać w obecnych ciężkich czasach dotkniętą wojną warstwę ludności, sprowadzić na normalne tory gospodarze i kulturalne życie tego kraju. Dalszy ciąg tej pracy składam z całym zaufaniem w ręce swego następcy.

Wielu z pomiędzy Was popierało mnie gorliwie i ofiarnie w pracy dla dobra publicznego. Tym wszystkim dziękuję za to w imieniu własnem i ogółu.

Powaga, zdolności i gorliwość, które przy tej wspólnej pracy u wielu obywateli kraju z radością stwierdziłem, pozwalają powziąć jaknajlepsze nadzieje co do przyszłości tego kraju.

Dziękuję również całej ludności za jej prawie, że bez wyjątku nienaganne zachowanie się.

Żegnam Was zatem serdecznie i życzę temu krajowi błogosławieństwa Bożego; oby się pięknie rozwijał i doznał szczęśliwej przyszłości.

Lublin, 23 kwietnia 1916 r.

Eryk br. Diller, w. r. Jenerał Major.

Odnaczenie gen.-maj. barona Dillera. Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza: Cesarz nadał generał-majorowi, bar. Dillerowi, w uznaniu jego zasług, położonych w charakterze gubernatora wojskowego w Lublinie, około podniesienia kulturalnego i gospodarczego obszaru okupacyjnego w Polsce, wielki krzyż orderu Franciszka Józefa.

Kraków, 7 maja.

Dotychczasowy komendant twierdzy krakowskiej, eksc. zbójmistrz Karol Kuk, został mianowany gen.-gub. austriackiego terenu okupacyjnego w Królestwie Polskiem przy równoczesnem nadaniu mu godności tajnego radcy.

„Il. Kur. Codz.”

MIEJSCOWA:

W Święty Stanisław. Były Kurator Szpitala Ś-go Kazimierza, ś. p. Stanisław Lessel, b. oficer b. Wojsk polskich, zmarły 4 stycznia 1888 r., zostawił zapis — wyznaczający procent od sumy rb. 1000, zabezpieczony na kamienicy przy ulicy Trawnej, należącej do W-nej Zofji z Placheckich Terleckiej, na zapomóg chorym najbiedniejszym, wychodzącym po wyzdrowieniu ze szpitala.

W dniu więc 8 maja, jako w dniu imienin zapisodawcy; dzisiejszy Kurator Szpitala — p. Wojdacki, obszedł sale, oznajmiając o tem znajdującym się

w Szpitalu chorym i polecając ich modłom zapisodawcy.

Placem Konstytucji 3 Maja został nazwany dotychczasowy Plac Zielony. Tymczasowe tabliczki z nową nazwą już zostały umieszczone na rogach — placu i wpierających ulic.

Teatr Popularny zmienił swą siedzibę, przenosząc się na letnie locum do Resursy Rzemieślniczej. Musimy zaznaczyć, że pomysł był ze wszech miar nader szczęśliwy: Teatr zyskuje dogodniej urządzonej salę i w śródmieściu; publiczność, zwłaszcza wskutek ostatniego czynnika, może korzystać szerzej i częściej z pracy, niesionej społeczeństwu przez doskonale zgrany zespół artystów-amatorów. Korzyść rzetelna i obopólna. To też szczerze życzymy: Teatrowi, aby miał zawsze pełną salę i tem samem — kasę; publiczności zaś aby zawsze wychodziła z tej sali zadowolnioną i chwalać zespół.

Członkowie Radomskiego Tow. Ogrodniczego na zwyczajnem ogólnem miesięcznem zebraniu, odbytem w dniu 7 b. m., w lokalu własnym, pod przewodnictwem prezesa Tow. — p. Br. Prybego, w liczbie 15, wysłuchali pogadanki p. Witolda Dobrzyckiego na temat: „O hodowli kapusty”. Obecny na zebraniu delegat Tow. Rolniczego — p. Biernacki, został uproszony do wygłoszenia w sobotę, t. j. 15 b. m., o godz. 8 wieczorem, w lokalu Towarzystwa referatu — o glebie. Na następem miesięcznem zebraniu będzie miał pogadankę na obrany temat — p. Prokop. Zamiast chorego sekretarza pióro trzymał instruktor Tow. — p. W. Prybe.

„Chrześniak wojenny”. Pod tym tytułem figurował na afiszach „Odeonu” olbrzymi obraz, osnuty na tematach czasów obecnych. Ażeby opisać szczegółowo, musielibyśmy zająć nader wiele miejsca, którego, niestety, zawsze odczuwamy brak; nie możemy wszakże pominąć milczeniem wrażeń, jakie ten wywoływał, nasuwając głębokość analizy myślowej. Ta kolosalna fabryka broni, te olbrzymie śmiercionośne. Razem wzięte to piekło, produkujące narzędzia nieszczęść ludzkości, ten twór potęgi rozumu człowieczego, ale rozumu jedynie drażnionego namiętnościami zawiści i chciwości — z jednej strony; z drugiej zaś strony — to poświęcenia, uczucia wdzięczności, plony wiedzy, równającej stany i t. p. dodatnie czynniki zbiorowej i pojedynczej duszy człowieka — czyniły obraz nieprzeciętnie zajmującym. Dając niniejszą wzmiankę, musimy zaznaczyć bezstronnie, że „Odeon” w istocie staje się coraz bardziej interesującym i co ważniejsze — zdrowem miejscem rozrywki.

Z dniem dzisiejszym program zapowiada: 1. Romans policjanta — komiczne. 2. Dziennik Wojenny — najnowsze zdjęcia z toczącej się wojny. 3. Pokusy dużego miasta — wybitny dramat w 3-ch częściach. 4. Dziecko cudu — komedia.

Sprostowanie. W nagłówku i wstępie do wyjątków z dzieł mistrza Henryka Sienkiewicza, przez pomyłkę pozostały daty 75-lecia, zamiast 70-lecia, co niniejszem prostujemy.

Obwieszczenia urzędowe.

Z rozporządzenia c. i k. Komendy obwodowej w Radomiu z dnia 27 kwietnia r. b. za № 14074/16 podają do powszechnej wiadomości:

1. Wszyscy, którzy otrzymali karty wcielenia — z miasta Radomia — do oddziału robotniczego № 2 winni, pod zagrożeniem zastosowania surowych kar, stawić się dnia 10 maja r. b. o godzinie 6 rano w Magistracie.

2. Powołani do robót winni przynieść z sobą: siekiere, piłę lub dżagan — za co otrzymają stosowne wynagrodzenie.

3. Powołani winni się zaopatrzyć w stosowne ubranie, plecak lub worek na własne rzeczy, łyżkę i garnuszek na potrawy, derkę lub koc do okrycia, oraz żywność na pierwsze 4 dni.

4. W dniu formowania oddziału każdy otrzyma 10 koron tytułem zaliczki na płacę.

5. Wszyscy powołani będą zajęci do robót ziemnych i przy budowie dróg — wyłącznie w obrębie obwodów Radomskiego, Kozińskiego i Opatowskiego.

C. i k. Komenda obwodowa oczekuje, że wszyscy powołani w dobrze zrozumianym interesie — zgłoszą się dobrowolnie i unikną zarządzeń przymusowych, które będą stosowane z całą surowością.

W dniu wyżej oznaczonym — wszystkich powołanych przyjmować będzie w Magistracie Inżynier Wojskowy.

Radom, d. 2 maja 1916 r.

Prezydent m. Radomia *Tadeusz Przyłęcki.*

Zakaz wyrobu śmietanki.

1. Z uwagi na to, że w obecnym czasie zachodzi konieczna potrzeba oszczędzania wszelkiego rodzaju tłuszczów, zakazuje się sprzedaży śmietanki na targach i w mleczarniach oraz podawania kawy ze śmietanką w kawiarniach.

2. Śmietanka może być użyta jedynie do wyrobu masła.

3. Przekroczenia niniejszego rozporządzenia będą karane przez Komendę obwodową karami pieniężnymi a w razie niemożności ściągnięcia kary pieniężnej aresztem.

4. Rozporządzenie to natychmiast wchodzi w życie.

Kreiskommandant-Stellvertreter: *Oberstleutnant Giller.*

Ofiary: W 125 rocznicę Konstytucji 3 Maja — ku tej uczczeniu złożył p. Gustaw Stankowski: na szkoły ludowe — koron 10 i dla najbiedniejszych rzemieślników — koron 5.

W sobotę dnia 13 maja 1916 r., o godz. 8-jej wieczorem, odbędzie się dla członków Radomskiego Towarzystwa Ogrodniczego w lokalu własnym Towarzystwa — ul. Lubelska № 50 — odczyt p. Piotra Biernackiego na temat: „O ziemi i żywieniu się roślin“.

PERFUMERJA. Specjalny Salon Damski i Męski oraz Farbowanie Włosów	Zakład Fryzjerski Władysława Łazowskiego w Radomiu, ul. Lubelska № 34.
--	--

Czytelnia dla Młodzieży

otwartą została przy

„Czytelni Nowości”

Szeroka 7 — parter,
 stale zaopatrywanej w najnowsze książki polskie,
 niemieckie i francuskie



KAWĘ z żyta himalajskiego
 i jęczmienia słodowego
 poleca **ST. GRAJNERT**, Skaryszewska 16.



Warunki przedpłaty: Na miejscu: rocznie kor. 8 lub rb. 4, półrocznie kor. 4 lub rb. 2, kwartalnie kor. 2 lub rb. 1, miesięcznie hal. 70 lub kop. 35. Z przesyłką: rocznie kor. 10 lub rb. 5, półrocznie kor. 5 lub rb. 2.50, kwartalnie kor. 2.50 lub rb. 1.25. Za granicą: rocznie kor. 12 lub rb. 6, półrocznie kor. 6 lub rb. 3, kwartalnie kor. 3 lub rb. 1.50. Egzemplarz pojedynczy hal. 20 kop. 10.

Ceny ogłoszeń. 1 i 2 strony po kor. 72 lub rb. 36; 3 i 4 po kor. 60 lub rb. 30; pół strony o połowę mniej i t. d. aż do 1/32 strony. W tekście strona kor. 80 lub rb. 40. Część strony odpowiednio procentowo jak pierwsze i ostatnie. Marginesy po kor. 8 i 10 lub rb. 4 i 5. Rzemieślnikom i ogłaszającym się wielokrotnie udziela się odpowiednioprocentowe ustępstwa

Redakcja i Administracja

mieszczą się przy ul. Górki-Lubelskie l. 15 (lokal Resursy Rzemieślniczej). Otwarte są tymczasowo od g. 11—1 w południe i od 6—8 wieczorem — codziennie, za wyjątkiem dni świątecznych.

Redaktor i Wydawca: Hieronim Sipowicz.

Druk i Lit. „J. K. Trzebiński” — Radom.

Za pozwoleniem cenzury wojennej.